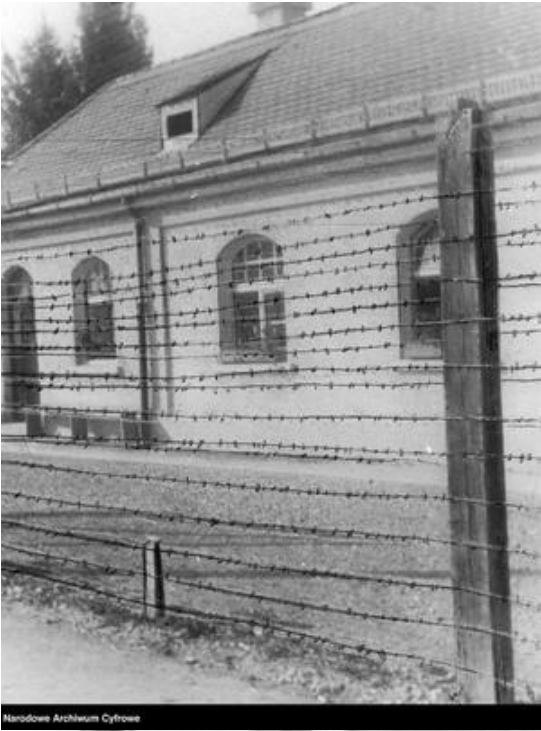


Instytut Pamięci Narodowej - Poznań

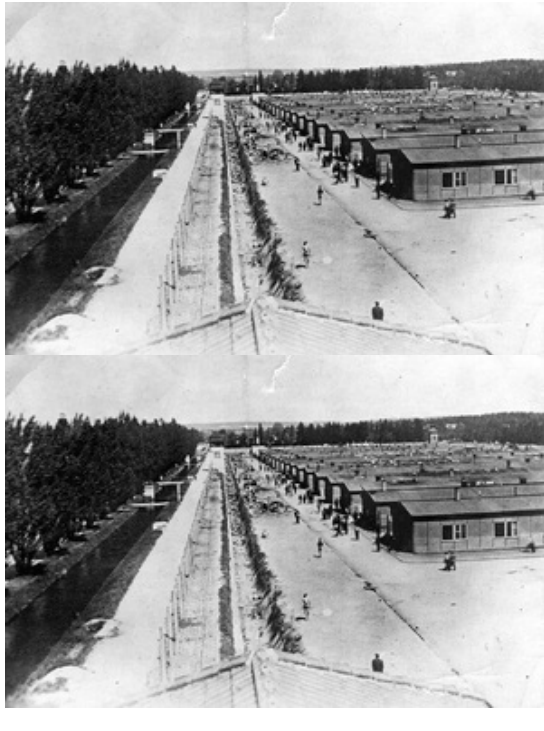
<https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/96504,75-rocznica-wyzwolenia-niemieckiego-nazistowskiego-obozu-koncentracyjnego-Dachau.html>
27.04.2024, 05:53

75. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Dachau





Narodowe Archiwum Cyfrowe



Narodowe Archiwum Cyfrowe







DACHAU
10568



DACHAU
10568



25 marca 1933 r. rada miejska miasteczka Dachau, położonego niedaleko Monachium, nadała Adolfowi Hitlerowi honorowe obywatelstwo. Stało się to trzy dni po uruchomieniu tam obozu, który na zawsze zmienił sposób postrzegania tego bawarskiego miasta o ponad tysiącletniej historii. Zanim zaczęto z całej okupowanej Europy zwozić tu więźniów różnych narodowości, obóz do czasu wybuchu II wojny światowej służył odosobnieniu, m.in. przeciwników polityki Hitlera oraz wszystkich grup, do których władza nazistowska była negatywnie nastawiona, w tym niemieckich Żydów. Po dokonaniu w 1938 r. Anschlussu trafiali tu Austriacy, a po aneksji Czechosłowacji, także obywatele tego państwa. W tym czasie zaczęto rozbudowywać także obóz, którego podstawę stanowiły baraki dawnej fabryki prochu. Jako pierwszy obóz koncentracyjny, Dachau stał się wzorem m.in. dla założonego w 1936 r. KL Sachsenhausen, rok później KL Buchenwald oraz obozu dla kobiet Ravensbrück, który powstał w 1939 r. Oprócz stale przepełnionych baraków, teren dla więźniów otoczono drutami kolczastymi pod napięciem, wieżyczkami strażniczymi, wybudowano tu pełną infrastrukturę dla załogi oraz dla szkolących się esesmanów. Obok obozu funkcjonował również ośrodek przygotowujący przyszłe kadry dla powstających masowo na terenach kontrolowanych przez III Rzeszę nowych obozów koncentracyjnych.

Cierpienia w obozie w Dachau doświadczyło przeszło 200 tysięcy osadzonych tam osób. Począwszy od końca 1940 r. polscy więźniowie stanowili w nim jedną z największych grup narodowościowych, aż do momentu wyzwolenia obozu (w 1940 r. – ok. 21,5 tys. Polaków; w 1945 r. – ok. 15 tys.). Było wśród nich wielu działaczy społecznych, przedstawicieli świata kultury, nauki i duchowieństwa. Początkowo osadzano w Dachau członków organizacji polonijnych działających w Niemczech. Wkrótce zaczęto tu także przywozić z terenów polskich ziem wcielonych do III Rzeszy przedstawicieli szeroko pojętych elit, którzy przeżyli zaplanowaną w 1939 r. przez Niemców ich eksterminację w ramach „Operacji Tannenberg”.

Do Dachau trafiało wielu Wielkopolan, którzy narazili się Niemcom. Niektórym udało się wrócić, inni zmarli lub zostali wysłani do kolejnych obozów koncentracyjnych jak Mauthausen czy Gusen w Górnej Austrii. Przykładem jest Roman Durek, pracownik Elektrowni Miejskiej w Poznaniu, który aresztowany w marcu 1940 r. trafił do Fortu VII w Poznaniu, skąd został wywieziony do Dachau. O jego pobycie w tym obozie do 1942 r. świadczy list wysłany do rodziny, który jak się okazało, był ostatnim przed jego transportem do Zamku Śmierci Hartheim w Górnej Austrii, w którym w ramach Akcji „14f13” zabijano więźniów pochodzących z różnych obozów koncentracyjnych. Roman Durek podzielił ich los. Praktyka posyłania więźniów do Hartheim dotyczyła w wielu przypadkach tych, którzy nie byli już w stanie pracować, zatem byli dla Niemców bezużyteczni. W języku obozowym funkcjonowali oni jako mużułmanie. Więźniem KL Dachau był również aresztowany w powiecie wolsztyńskim ks. Leon Stępniak, jeden z ocalałych, który poprzez Fort VII trafił do tego obozu w maju 1940 r. Szczegółowo opisał życie w obozie, szczególnie wspominając skrajnie wyczerpującą pracę, wszechobecny głód, wyniszczające choroby: gruźlicę, tyfus i wiele innych przypadłości, wynikających z niedożywienia oraz wyczerpania organizmu.

Celem funkcjonowania obozu było stopniowe uśmiercanie więźniów, jednakże w miarę upływu czasu zaczęto doceniać ich potencjał w charakterze taniej siły roboczej. Od 1942 r. rozpoczęła się intensywna eksploatacja więźniów głównie dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy. Tym samym zezwolono na otrzymywanie przez nich paczek z żywnością. Część z nich trafiała do KL Dachau z innych miejsc odosobnienia, m.in. z KL Sachsenhausen. W porównaniu z tym obozem, warunki funkcjonowania w KL Dachau oceniali jako zdecydowanie gorsze. Większość z nowoprzybytych więźniów oznaczano czerwonym trójkątem z literą: P - polityczni. Nie zawsze odzwierciedlało to ich faktyczną sytuację.

Obóz koncentracyjny w Dachau stał się również symbolicznie miejscem eksterminacji przedstawicieli duchowieństwa różnych wyznań, w tym dużej grupy księży katolickich. Z niemal 3000 członków tej grupy, 1780 księży pochodziło z okupowanej Polski. Najwięcej duchownych przywieziono z diecezji poznańskiej. Więziono tu również zakonników: jezuitów, salezjanów i misjonarzy. W Dachau przebywał m.in. urodzony w Pałędziu pod Poznaniem werbista, ojciec Marian Żelazek. Prawie połowa przetrzymywanych tam polskich duchownych (868 osób) straciła w tym obozie życie. Mając w pamięci ich ofiarę, 29 kwietnia, w rocznicę wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, obchodzony jest Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego.

Stopniowo do KL Dachau zaczęły przybywać kolejne transporty z mieszkańcami zajętych terenów, m.in. z Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Jugosławii i Grecji. Pojawianie się ich w tym obozie wyznaczał szlak podbojów wojsk III Rzeszy. Od 1941 r. osadzano w nim jeńców radzieckich, następnie Włochów. W Dachau znaleźli się także więźniowie z Danii i Norwegii. Wielu obywateli poszczególnych krajów było narodowości żydowskiej, w tym duża część kobiet. W okresie funkcjonowania w obozie było około 5500 kobiet. Jednak wiele z nich przebywało w podobozach KL Dachau. Miejscem lichego schronienia były często ziemianki, czyli drążone w ziemi rowy. Ten prymitywny oraz dramatyczny w skutkach sposób przetrzymywania więźniów dotyczył także wielu mężczyzn, którzy pracowali poza obozem głównym. Jeden koc, buty do spania pod głowę, gołe stopy owijane w worek po cemencie, wszechobecny głód, szerzące się choroby, wycieńczenie organizmu wykańczającą pracą, zimno (więźniowie chodzili w porwanych drelichach bez bielizny), śmierć. Wszystko to towarzyszyło więźniom na co dzień. Oprócz dramatycznych warunków funkcjonowania, nieustająco groziła im śmierć z rąk oprawców. Nadzorca, zwani „zielonymi” często katowali więźniów. Wystarczył błahy powód, często nawet było go brak. Szczególnie dotkliwa była tortura zwana metodą słupka, która polegała na podwieszaniu więźniów za skrupowane ręce: „Powstaje jakieś nieodparte pragnienie, by znaleźć jakąś lepszą pozycję, by jakoś sobie ulżyć. Mądrość jednak kazała trwać w bezruchu i bólu i czekać, aż się ręce pod wpływem obciążenia same wyciągną i stopy znajdą bliżej posadzki, dając złudzenie jakiegoś oparcia. Czasami obecny przy wymierzaniu kary esesman okręcał wiszącego na łańcuchu, aż do oporu, a potem gwałtownie puszczał. Ból był tak ogromny, iż powieszony wył z bólu i często popadał w omdlenie”. Wybudowane w 1943 r. krematorium i tuż obok niego komora gazowa zapowiadały najgorsze. Na terenie obozu znajdowało się

również miejsce straceń oraz bunkier, w którym torturowano więźniów.

Procederem znanym również z innych miejsc tego typu było poddawanie osadzonych eksperymentom medycznym. Związane były one z zadawaniem im szczególnego okrucieństwa. W KL Dachau prowadzono m.in. badania nad wpływem gwałtownej różnicy ciśnień na organizm ludzki. Tego typu eksperymenty miały służyć niemieckim siłom powietrznym Luftwaffe. Nadzorował je Sigmund Rascher, major lotnictwa niemieckiego. W kabinie ciśnień atmosferycznych stłaczano ludzi, po czym obserwowano dantejskie sceny po podnoszeniu lub gwałtownemu obniżaniu ciśnienia. Innym zagadnieniem, które próbowano rozwickłać było przywrócenie funkcji życiowych lotnikom, którzy po strąceniu samolotu wpadli do wody i umierali z wychłodzenia. Więźniów zamrażano w lodowatej wodzie, po czym ogrzewano. Sprawdzano przy tym wpływ ciepła drugiego człowieka. W tym celu wykorzystywano sprowadzone do obozu kobiety.

Jednak w tym świecie tragedii i grozy pojawiały się małe przejawy nadziei, które pozwalały często więźniom przetrwać psychicznie lata nieustającego dramatu. Pojawiała się wzajemna pomoc i życzliwość więźniów, która w tak skrajnych warunkach decydowała często o życiu drugiego człowieka. Wpływ na poprawę sytuacji miały również różnorodne formy ruchu oporu, akty sabotażu i bojkotu wobec Niemców. Niezwykle cenne dla podtrzymania poczucia sensu były przejawy życia kulturalnego, na które w ograniczonym stopniu zezwalały władze obozowe lub były one praktykowane w ukryciu. O znaczeniu książek w życiu więźniów wspominał w „Listach spod morwy” więzień obozu w Dachau, pisarz Gustaw Morcinek: „Książka polska w obozie stała się teraz jedyną ucieczką od koszmarnej rzeczywistości. Szukano w niej zapomnienia chociażby na tę krótką chwilę, jak długo wyłuskiwano z niej literki. Szukano w niej ucieczki od wszystkiego co wokół nas niszczyło godność ludzką”. Wspominane przez różnych polskich więźniów było niezwykle wydarzenie, które miało miejsce w 1943 r. W obliczu pewnego złagodzenia nadzoru, na placu apelowym, zorganizowano rodzaj widowiska patriotycznego, z odniesieniami do polskiej tradycji i kultury.

Wiele transportów śmierci w 1945 roku dosłownie kończyło się śmiercią jeszcze podczas podróży. Szczególnie dramatyczny przebieg miały transporty więźniów z ewakuowanych obozów pod koniec wojny, takich jak: Auschwitz, Bergen-Belsen, Gross-Rosen, Netzeiiler, w miarę przesuwania się linii frontu. Od stycznia 1945 r. do końca funkcjonowania obozu, przybyło do Dachau, często pieszo, przeszło 30 000 osób, w tym ponad 8000 Polaków. Z jednego z transportów, liczącego ponad tysiąc osób, stłoczonych w bydłowych wagonach, ocalało niespełna 300 z nich.

Tuż przed wyzwoleniem obozu Niemcy z braku czasu i panującego chaosu pozostawiali ciała nowoprzybyłych więźniów w wagonach kolejowych. Ostatni żywi konali na bocznicach kolejowej albo umierali po przejściu bramy obozowej. Im nie nadawano już nawet numerów. Wobec planów masakry więźniów przez Niemców, wojsko amerykańskie zdecydowało się zająć obóz dzień przed planowanym atakiem. 29 kwietnia 1945 r. żołnierze VII Armii amerykańskiej, którą dowodził gen. George Patton, wkroczyli na teren KL

Dachau. Obraz stosów z tysięcy martwych ludzi leżących przed krematorium lub pozostawionych w zamkniętych wagonach, czekających na transport, a także wyniszczonych, na wprost żywych ludzi, spowodował u żołnierzy amerykańskich szok, który spowodował, że dokonali oni w tym dniu egzekucji wielu esesmanów. W obozie zastano około 31000 ludzi. Założenie Heinricha Himmlera, iż żaden więzień nie może żywy wpaść w ręce Amerykanów, nie sprawdziło się. Pierwszą flagą, jaka zawisła nad wyzwolonym obozem była flaga polska.

Tekst: Marta Szczesiak-Ślusarek, Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Poznaniu

Bibliografia:

[Jagodzińska A., Dachau we wspomnieniach więźniów.](#)

Jagodzińska A., Kapłani w pasiakach, Dodatek specjalny IPN w: „Niezależna Gazeta Polska”, 2010, nr 5.

Morcinek G., Listy spod morwy (Sachsenhausen-Dachau), Warszawa 1957, s. 20.

Morcinek G., Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek. Wstęp i opracowanie K. Heska-Kwaśniewicz, L. Sadzikowska. Tłumaczenie M. Szalonek, Katowice 2016 r., s. 26.

Musioł T., Dachau 1933-1945, Katowice 1968, passim.